ORĘDOWNIK

Komisarjatu  Plebiscytowego

Nr. 39. Bytom, 1 maja 1921. Rok II.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Wspomnienia.

Historja ludu górnośląskiego to droga ciernista. W kajdany niewoli zakuty, pozbawiony wszelkiej politycznej wolności i praw mu przyrodzonych, zdany na brutalną samowolę ciemięzcy, bronił biedny Górnoślązak z podziwu godną zaciekłością i wytrwałością swej mowy ojczystej, swego najdroższego skarbu jaki mu jeszcze pozostał. Od najwcześniejszej młodości aż do grobowej deski byli ci, którzy posiadali odwagę przyznawania się do polskiej narodowości, wystawieni na gwałt i ucisk, przypominający prześladowania pierwszych chrześcijan w czasach barbarzyńskich.

Polak był pozbawiony opieki prawa i wydany na pastwę dziesiątkom tysięcy płatnych niemieckich germanizatorów, których zadanie życiowe polegało na tem, by dokuczać biednej tubylczej ludności, a za to zdobywać u rządu pruskiego laury i tłuste posady i posadki. W walce przeciw Polakom szło ręka w rękę, w braterskim zespole, czarne centrum i czerwona socjalna demokracja; prześcigali się nawzajem w gorliwości urzędnicy, wojsko, policja a nawet „bezpartyjny“ sędzia. Jak zarażonego lub trędowatego unikali każdego Polaka niemieccy patrjoci. Dowolne i bezwzględne wydalenie z pracy groziło stale Polakowi, o ileby wykryto, że polskie serce bije w jego piersiach. **Nawet z żoną i dziećmi nie odważał się rozmawiać po polsku z obawy, by natychmiast swej posady nie stracił.** Wykluczano go systematycznie od wszystkich urzędów i wyższych posad; jedynie do najniższych stopni mógł ewentualnie być dopuszczony, ale i to tylko o ile umiał swą polskość w tajemnicy utrzymać.

Niemiec doznawał na każdym kroku poparcia rządowego, które dla Polaków nie istniało. Tylko Niemiec mógł zostać notarjuszem i sędzią. Tylko niemieccy lekarze otrzymywali kasy chorych, na których utrzymanie przecież przeważnie Polacy swój grosz uciułany oddawać musieli. Z 15 lekarzy powiatowych górnośląskiego terenu plebiscytowego nie jest ani jeden Polakiem, a większa część z nich jest hakatystami.

Wygnał Prusak polską mowę z życia publicznego. Surowe kary i więzienie groziło temu, który się ważył, udzielać nauki języka polskiego. Siewcą „kultury“ na Górnym Śląsku był nauczyciel, Niemiec-kahatysta, który się tem hełpił, że bił bezlitośnie zastraszone dzieci, mówiące pomiędzy sobą po polsku. Najbardziej rafinowanych prześladowców polskości robiono „wychowawcami“ niewinnej i bezbronnej polskiej młodzieży.

Państwo niemieckie, naogół skąpe i oszczędne w swych wydatkach, w walce z Polakami nie szczędziło żadnych, nawet największych kosztów. Tysiącznemi drogami płynęły miljony do „zagrożonych“ wschodnich kresów. „Ostmarkenzulagi“, poparcia dla komisji osadniczych, subwencje dla niemieckich bibljotek, teatrów i zabaw publicznych, zapomogi dawane Związkom Wojaków (Kriegervereine), Związkom Obrony Krajowej (Landsturmvereine), stypendja dla niemieckich uczni i tysiące tym podobnych wydatków były tylko różnemi metodami zwalczania i gnębienia polskości.

Wydatki rządu pruskiego, które służyły celom germanizacyjnym wynoszą od r. 1898 do dziś dnia — nie licząc niezliczonych miljonów, jakie pochłania niemiecka agitacja plebiscytowa — **przeszło 1½ miljardów marek.** A jednak, mimo wszelkiego ucisku i gwałtu, wytrwał Górnoślązak zwycięsko w walce o swą mowę ojczystą. Wprawdzie niejeden słaby skrewił i wolał w nagrodę za swoją nikczemną zmianę zapatrywań i zdradę swych ziomków i współbraci dostać posadę rządową, lecz ogół pozostał wierny polskości.

Inni, którzy nie mogli znieść stałego ucisku i szykan pruskiego systemu pięści i gwałtu, wywędrowali, pozostawiając dom rodzinny i zagrodę, by tylko ujść z niemieckiego piekła. **Tak wywędrowało od roku 1895 do 1919 z górnośląskiego terenu plebiscytowego 388 881** Polaków, tj. 31,39% ogólnej liczby dziś tamże zamieszkałej polskiej ludności. Wielu z nich zmarło na obczyźnie, nie oglądając już nigdy ziemi rodzinnej.

Setki więc tysięcy górnośląskich Polaków opuściło swą Ojczyznę i wywędrowało w kraje obce, by nie zostać niewolnikami niemieckich tyranów. Na ich miejsce przybyły niezliczone rzesze niemieckich przyby-

szy z zachodu, by w „bogatym“ Górnym Śląsku z krzywdą biednego górnośląskiego robotnika zdobywać sobie dobrze płatne stanowiska. Z tą myślą noszą się Niemcy znowu, bo znów marzą o zalaniu Górnego Śląska, gdyby udało się im takowy zatrzymać. A lud polski na Górnym Śląsku gotuje się do obrony swych praw i egzystencji. Przychodzą mu do głowy powyższe smutne wspomnienia, zaciska pięści i przysięga sobie: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród, nie damy Niemcom Górnego Śląska!“

Sport na Górnym Śląsku.

Zdawałoby się, że pisanie o sporcie jest zbytecznym i niewłaściwym tematem w „Orędowniku“. A jednak tak nie jest. Wśród pracowników plebiscytowych mamy wielu sportowców, świeży duch i energja u naszych sportowców i sokołów przyczyniły się wielce do zwycięstwa plebiscytowego. Sport górnośląski zasłużył więc na to, aby także w urzędowym organie komisarjatu poświęcić mu kawałek miejsca. Na wstępie niniejszego artykulika dodać też należy, że komisarjat jako taki sam poparł ruch sportowców, stworzył dla niego osobny wydział pod kierownictwem p. dr. Wilimowskiego. Po tych kilku zdaniach wstępnych rozpocznijmy właściwą pogadankę o tutejszym sporcie — i to w krótkości.

Życie sportowe na Górnym Śląsku istniało już od szeregu lat. Każda miejscowość fabryczna, każde miasto i miasteczko miało swoją organizację sportową, gdzie młodzież ćwiczyła swe ciało i ducha. Tylko, że towarzystwa owe nazywały się „Sportverein“ że junkieryzm niemiecki kładł swą ciężką łapę na organizacji. Taki stan rzeczy zastała Sekcja Wychowania Fizycznego, kiedy pierwsze swe kroki stawiać zaczęła na Górnym Śląsku. Szefem tej organizacji mianowanym został p. dr. Wilimowski, który dzięki współpracy dzielnych swych druhów zorganizował wkrótce 30 towarzystw a za kilka tygodni aż 130. Wskazuje to najlepiej na ten potężny odruch tężyzny fizycznej robotnika górnośląskiego, na to potężne dźwignięcie silnych barków, zrzucenie z nich jarzma pruskiej organizacji i pójście szerokim, szybkim krokiem tam, gdzie woła serce... Obecnie Związek Sportowców górnośląskich, zorganizowany nie byle jak, a podzielony na 8 okręgów, liczy z górą 16 000 członków!

Cyfra, mówiąca sama za siebie. Dla porównania dodać można, że takiż związek footballistów w Anglji, kolebce sportu wogóle a piłki nożnej w szczególności, liczy 21 000 członków. Organizacje sportowe górnośląskie objęły odrazu kilka gałęzi sportu. A więc: piłka nożna na pierwszym planie, a za nią zapaśnictwo, palant, pięstówka, tamburino, boks, szermierka i t. d. Największe zastosowanie znalazła ze względu na swe właściwości, odpowiadające psychice i sile fizycznej Górnoślązaków, piłka nożna. Za nią również wielkiem powodzeniem cieszy się zapaśnictwo, gdzie młode zdrowe ciało robotnika ma możność wyzbycia się pewnej nadprodukcji energji i siły. Amatorowie palanta i pięstówki, a jest ich również pokaźna cyfra, rekrutują się przeważnie z młodzieży, tamburino zaś, gra podobna nieco technicznie do tennisa, a organizacyjnie do pięstówki, przyciąga do siebie młode Górnoślązaczki. W niedzielę szczególniej, kiedy słońce przygrzewa, niema prawie Górnoślązaka, któryby na jakieś boisko nie zdążał, aby w jedną z wyżej wymienionych gier zagrać.

Oprócz tej pracy zewnętrznej, reprezentacyjnej Związek Sportowy organizował się w sobie, przekształcał się, zmieniał i doskonalił. Postarano się o boiska, które wydrzeć z rąk Niemców do rzeczy łatwych nie należało, zaczęto organizację ścisłą poszczególnych okręgów oraz zawodów. We wrześniu urządzono w Bytomiu wielkie zawody o mistrzostwo Górnego Śląska, które ściągnęły setki zawodników. Od wczesnego rana do zmierzchu rozgrywano mecze piłki nożnej, gry w palanta, zawody lekko-atletyczne i siłackie. Wielka rewja — przegląd sił sportowych Górnego Śląska wypadł wspaniale.

Na zakończenie krótkiego poglądu na sport górnośląski dodajemy, że przed wojną istniał już sport na Górnym Śląsku, chociaż uprawiany trochę inaczej. Mamy na myśli nasze gniazda sokole. Każdy sokół górnośląski był sportowcem, niejedni sokoli byli wprost mistrzami w tej sztuce.

Co robotnikom naszym należy powiedzieć.

Niemieckie gazety mają wciąż jeszcze bezczelność, sławić „dobrodziejstwa“, jakiemi rządy pruskie „uszczęśliwiały“ Górny Śląsk. Aż do znudzenia powtarzają oni w kółko starą bajkę, jak to Niemiec swą „pilnością“, swym „potem i znojem“ przemienił górnośląskie piaski i stepy, bezdenne bagna i dziewicze lasy w istny „raj“, słowem, jak z pustyni stworzył dla biednych mieszkańców krainę mlekiem i miodem płynącą. A jak tymczasem przedstawia się prawda?

Górny Śląsk zawdzięcza swe bogactwa wyłącznie i jedynie mozolnej pracy stutysięcznych rzeszy polskich robotników! Krwawym potem całych generacji biednych polskich najemników zroszone są bogactwa, jakiemi niemieckie gazety się chlubią i chełpią. Wmawiają też w świat obecnie po niekorzystnym dla nich plebiscycie, że oni stworzyli tutejszy przemysł, więc Górny Śląsk musi niepodzielnie przy Niemcach pozostać.

W ostatnich 30 latach dostarczył robotnik górnośląski przeciętnie rocznie 323 tony węgla; niemiecki robotnik w Dortmundzie tylko 263 ton! Ilość węgla jaką od roku 1890 do roku 1919, a więc w 30 latach wyprodukował dortmundzki robotnik niemiecki wynosi 7910 ton. **Polak górnośląski wyprodukował w tym czasie 9693 tony, to znaczy,** 1783 tony więcej, czyli **całe dwa pociągi towarowe po 60 wagonów,** (każdy pojemności 15 ton) **ponad produkcję**

górnika w Dortmundzie. A jaka była zapłata polskiego górnośląskiego robotnika?

Mimo, że polski robotnik górnośląski, znacznie więcej węgla produkował niż niemiecki robotnik w zachodnich Niemczech, otrzymywał on przeciętnie rocznie 1197 marek, to znaczy 477 marek mniej niż niemiecki robotnik w Dortmundzie!

Łatwo da się obliczyć, o jakie sumy okradali w ten haniebny sposób biednego górnośląskiego najemnika niemieccy „dobroczyńcy!“ **Każdemu górnośląskiemu robotnikowi kopalnianemu wypłacono od roku 1890 do 1919 „tylko“ 14 317 marek mniej niż górnikowi zachodnio-pruskiemu. Złożona w banku na 4% składany, wzrosłaby ta suma na 24 243 marek, a wartość jej przedwojenna równałaby się dzisiaj mniejwięcej 200 000 marek!**

O taki to majątek poszkodowali Niemcy każdego górnośląskiego robotnika, który w pocie czoła i z narażeniem swego życia na to pracował, by niemiecki pracodawca mógł zbijać miljony.

Szkoda wyrządzona polskiemu robotnikowi przewyższa $5^1/_2$ razy sumę, jaką przez całe swe życie zarobić był zdolen! Wprost niezmierne są sumy, które określają krzywdę, wyrządzoną wszystkim górnikom górnośląskim. Przeszło miljard (dokładnie 1 355 884 323), a z procentem składanym po 4% dwa miljardy (dokładnie 2 054 002 388 marek) wynosi różnica w płacach ostatnich lat 30, jaką im za mało wypłacono.

Obliczając poszkodowanie wszystkich robotników górniczych i hutniczych Górnego Śląska, dojdziemy do niebywałej sumy idącej ponad 2 miljardy (dokładnie 2 431 123 057); z procentami składanemi po 4%, podwyższałaby się ona na krągło $3^3/_4$ miljard. (dokład. 3 733 319 863).

Obecnie Niemcy poruszają niebo i ziemię, aby wytargować dla siebie Górny Śląsk, zwłaszcza okręg przemysłowy, by robotników naszych dalej mogli wyzyskiwać jako bydło robocze. Zaprawdę, wstrząsający byłby los robotników naszych, gdyby koalicja nie uszanowała głosu robotnika górnośląskiego, gdyby okręg przemysłowy nie należał do Polski. Niemcy nie tylko, żeby dalej bezwstydnie wyzyskiwali naszych robotników, ale wypędziliby ich z pracy, a na ich miejsca sprowadziliby Niemców. To też wiedzą nasi robotnicy, lecz należy im wciąż wszystko przypominać. Jest to obowiązek wszystkich tych, co przodują robotnikom naszym w organizacjach i innych związkach, w których robotnicy są członkami. Pamiętajmy o tem w obecnej przełomowej chwili.

Samorząd w ordynacjach.

(Ciąg dalszy).

Pomiędzy dochodami gminnemi odgrywa ważną rolę majątek gminny, który można podzielić na trzy rodzaje; mianowicie t. zw. majątek o znaczeniu ścisłem czyli istotny majątek gminny, umieszczony przedewszystkiem w urządzeniach administracyjnych jak w publicznych ulicach, placach i szpitalach. Jest on więc majątkiem administracyjnym w przeciwieństwie do majątku skarbu czyli płynnego lub gotówkowego, służącego do spraw bieżących, do gospodarki, na utrzymanie administracji gminnej. Są jeszcze jednak źródła majątku należące jednocześnie do administracji i skarbu zwłaszcza wówczas, jeżeli przedmiot majątkowy przeznaczony jest do użytku publicznego za opłatą n. p. place i hale targowe, rzeźnie, lazarety, i t. p. Powstały zaś urządzenia publiczne również w celach odrzucania pewnych zysków jak n. p. gazownie, elektrownie i t. p., wtenczas trzeba je zaliczać do urządzeń zarobkowych gminy, w których należy tak gospodarzyć, aby dochodami móc pokryć wszystkie rozchody włącznie z oprocentowaniem i amortyzacją kapitału zakładowego dotyczących przedsiębiorstwa. Za używanie urządzeń, które gmina utrzymuje w interesie publicznym, n. p. kanalizacja, wodociągi, można pobierać osobne opłaty. Do istotnego majątku gminnego należą również gminne kasy oszczędności i lombardy, które powstały li tylko dla dobra publicznego w prawdzie, a przynoszą gminie jednak pewne zyski.

Drugi rodzaj majątku gminnego, to majątek członków gminy. Jest on również własnością gminy lecz prawo użytku z niego przysługuje przynależnym do gminy, lub nawet tylko pewnej klasie przynależnych n. p. właścicielom dworów, chałupnikom lub ogrodnikom. Korzystać z powyższego prawa nie mogą przeto osoby prawne, towarzystwa i zakrajowcy miejscowi. Nie jest również koniecznem, aby uprawnieni do korzyści gminnych odbierali je w naturze; jeżeli bowiem użytek majątku gminnego jest wydzierżawiony, natenczas wpływa czynsz do gminnej kasy, która sumę tę rozdziela na poszczególnych interesowanych.

Trzecim rodzajem majątku jest majątek interesentów, którzy sami mają prawo własności i użytku z niego. Jest to po części spółka rolników, lub spółka łowiecka, których zarządcą jest sołtys. Użytek z polowania należy do majątku gminnego i podlega uchwałom zgromadzenia gminnego lub Rady gminnej tylko wtenczas, jeżeli gmina ma własny obwód łowiecki czyli jeśli posiada obszary trwale i zupełnie przeciw dopływowi zwierzyny ogrodzone lub tworzące w związku nieprzeciętą leśno- lub rolniczo-gospodarczą płaszczyznę pożyteczną wielkości 75 ha według § 4 ordynacji o myśliwstwie z dnia 15 VII 1907. W takim razie może gmina swoje prawo łowieckie wyzyskać przez wydzierżawienie swego obwodu lub najwyżej przez ustanowionych 3 strzelców, lub niekorzystać z niego wcale. Reszta obszarów gminy, nienależąca do własnego obwodu łowieckiego a obejmująca 75 ha tworzy wspólny obwód łowiecki. Właściciele gruntów objętych obwodem łowieckim tworzą stowarzyszenie łowieckie posiadujące prawodzielność (Rechtsfähigkeit). Sprawy jego (towarzystwa) załatwia sołtys jako przełożony łowów, którego zastępuje w razie potrzeby jeden z ławników. Kasowość stowarzyszenia łowiec-

kiego przechodzi przez kasę gminną. Do tej administracji nie może się mięszać ani zgromadzenie gminne ani Rada gminna ani ławnicy. O sposobie wypuszczenia (dzierżawy) polowania decyduje przełożony łowów samodzielnie; prawo pozwolenia lub zlecenia nie przysługuje ani staroście ani wojewodzie. Za pozwoleniem Wydziału powiatowego można płaszczyzny gminne tworzące wspólny obwód łowiecki podzielić w kilka takich obwodów, z których jednak każdy z reguły nie powinien obejmować mniej niż 250 ha. w całości. Wyjątkowo i w interesie towarzyszów łowieckich można warunkową objętość zmniejszyć do 75 ha. Takie obwody o 75 ha można za zezwoleniem Wydziału powiatowego ze sobą połączyć.

Jakkolwiek sołtys ma dalekoidące kompetencje, ustawa nakazuje mu szczególnie w sprawach majątkowych gminy zawsze porozumiewać się Radą gminną a często nawet czekać na pozwolenie lub zatwierdzenie pewnej uchwały Rady Gminnej przez władzę nadzorczą § 114 o. w. brzmi: „Do sprzedaży lub istotnej zmiany przedmiotów o znaczeniu i wartości naukowej, historycznej, lub artystycznej jest koniecznem pozwolenie Wojewody. Do sprzedaży gruntów lub przywilejów gruntom równych, do zrzeczeń się jednostronnych i darowizn, do zaciągnięcia pożyczek, które obciążą gminę nowemi długami lub istniejące już długi powiększą, do nowych obciążeń członków gminy prawnie nie zobowiązujących, do zmian w użyciu gminnych korzyści potrzeba pozwolenia Wydziału powiatowego.

Paragraf ten nakazuje przedewszystkiem utrzymanie pomników tak nieruchomych (dzieła budowlane, przedhistoryczne groby, wały) jak ruchomych (dokumenty, dzieła malarskiej sztuki, narzędzia przedhistoryczne, urny i inne). Wartość przedmiotów nie należy oceniać według wielkości zewnętrznej lecz według znaczenia naukowego, historycznego lub artystycznego.

Do przywilejów równoznacznych z gruntami należy t. zw. prawo dziedziczne budowania nad i pod ziemią, służebność gruntowa, własność górnicza, udział w kopalniach, prawo do eksploatacji węgla i t. d. Samodzielnymi przywilejami można nazwać również przywilej aptekarski, prawo przewozu i t. p.

Pozwolenia nie wymaga nabycie gruntu lub zaciągnięcie pożyczki w celach umorzenia pożyczek dawniejszych. Postanowienie o obciążeniu nowem przynależnych do gminy jest niedość jasne i może wywołać nieporozumienia. Otóż nie idzie tu o obciążenia członków gminy, lecz gminy samej. Są jedynie możliwości, że w następstwie będą obarczeni podatkami mieszkańcy również. Do takich obciążeń gminy bez obowiązków prawnych należy, przejęcie budowy szos i ciężarów szkół społecznych i kościelnych na etat gminy. Są to zobowiązania czysto fakultatywne czyli dobrowolne. Do zobowiązań takich należą jeszcze utrzymanie bibljoteki ludowej, publicznej opieki nad dobrobytem, urząd pośrednictwa pracy, porady prawnej i t. p.

Pozwolenia może udzielić sam starosta w imieniu wydzia związkowego, jeżeli sprawa jest nagła i wyraźna. Wniosek oddalony można ponowić, a Wydział powiatowy jest zobowiązany go rozpatrzeć powtórnie.

„Sprzedać ziemię może gmina w zasadzie tylko publicznie najwięcej dającemu.

Sprzedaż staje się ważną:

1. przez przedłożenie uwierzytelnionego wyciągu z głównego rejestru podatku gruntowego (Grundsteuermutterrolle).
2. obwieszczeniem zwykłem.
3. ogłoszeniem jednorazowem w orędowniku powiatowym.
4. przez czterotygodniowy czasokres pomiędzy ogłoszeniem a terminem sprzedaży.
5. odbyciem sprzedaży przez sołtysa lub urzędnika (jurystycznego) sądowego.

Ogłoszenia od 2—3 niepotrzeba, jeżeli czysty dochód z podatku gruntowego owego gruntu nie przekracza 6.— marek.

Zachodzi powyższe przypuszczenie lub uznaje Wydział powiatowy korzyści gminy za zagwarantowanie, natenczas można sprzedać z wolnej ręki lub zamienić.

Wynik sprzedaży należy w każdym razie oznajmić zgromadzeniu gminnemu lub Radzie gminnej.

Postanowienia poprzednie znajdują zastosowania również przy sprzedażach praw rzeczownych, przyczem jeszcze koniecznem jest przyjęcie taksy w każdym razie.

Do zapisania w księdze gruntowej wystarczy za poświadczenie, że przepisy niniejszego § przestrzegano, zatwierdzenie kontraktu przez Wydział powiatowy.

Pod urzędnikiem sądowym trzeba rozumieć tylko sędziów lub notarjuszów.

Przysądzenia nie potrzeba przy sprzedaży z wolnej ręki. Sołtys może jednak ważność kontraktu uzależnić od zgody Rady Gminnej nawet wtenczas, gdy ta udzieliła mu pełnomocnictwo do zawarcia umowy.

Wydzierżawienie gruntów i przywilejów gminy może odbyć się jedynie drogą publicznego podania najwyższego. Wyjątek zrobić może jedynie Wydział Powiatowy.

Jan Całka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kółka śpiewackie na Górnym Śląsku.

W „Orędowniku Komisarjatu“ roku bieżącego omawialiśmy już dzieje i rozwój kilku organizacji narodowych i gospodarczych. Zamieściliśmy artykuły o kółkach rolniczych, polskich strażach ogniowych, niemieckim „Landbundzie“ itd. Dzisiejszy numer zawiera dwa artykuliki, jeden o sporcie górnośląskim oraz niniejszy o naszych kółkach śpiewackich. W następnym numerze umieścimy artykuł omawiający historję „Sokoła“ górnośląskiego. Przy zakończeniu akcji plebiscytowej uważamy bowiem za stosowne przedstawić chociaż w krótkości historje tych organizacji, aby wykazać, że właśnie akcja plebiscytowa wpłynęła bardzo dodatnio na ich rozwój. Czytając artykuły, przekonu-

jemy się jak bardzo owe organizacje się rozrosły, jak wyglądała ich siła przed półtora rokiem a jak wygląda w dobie obecnej.

Co się tyczy naszych kółek śpiewackich, to wiadomo nietylko członkom, lecz całemu naszemu społeczeństwu, jak wielkie były trudności, na które ruch kółek śpiewackich napotykał przed wojną na każdym kroku. Władze pruskie czyniły cotylko mogły, aby rozwój kółek tamować. Dzieje towarzystw śpiewu przedstawiają się u nas, w krótkości skreślone, jak następuje:

Chociaż brak ścisłych dat o powstaniu najpierwszych towarzystw śpiewu, to jednak wiadomo, że istnieją mniejwięcej od roku 1890. W roku 1906 ruch ten wzmógł się poważnie wbrew wszelkim przeszkodom ze strony pracodawców i rządu pruskiego w postaci prześladowania ludzi odpowiednich na stanowiska czy to organizatorów ruchu, czy dyrygentów. Wytaczano im liczne procesy, skazywano na dotkliwe kary. W czerwcu 1914 r. chóry górnośląskie brały udział zbiorowe w Walnym Zjeździe w Poznaniu, gdzie na popisach usyskały II nagrodę. To ogromnie podsyciło zapał i wzmogło wydajność pracy jak również napływ członków.

Wojna wstrzymała całą pracę aż do roku 1915, do występu w Bytomiu chóru żeńskiego kółek z najbliższych okolic. Z końcem 1918 r. część kółek podjęła pracę regularną. Rozwój kółek wzmógł się. Znów powstanie w sierpniu 1919 r. i prześladowania popowstaniowe przerzedziły szeregi śpiewaków i kierowników, z których wielu zginęło, albo odsiadywało więzienia przez czas dłuższy. Obecnie związek liczy 279 kół, podzielonych na 19 okręgów z 18,737 członkami. Zjazdy ogólne, stosownie do powziętych uchwał, odbywać się mają co 5 lat, Zjazdy okręgowe co rok.

Niezależnie od chórów, zorganizowanych w Związku, istnieją na Górnym Śląsku wcale dobrze prosperujące towarzystwa śpiewackie członków Polskiej Partji Socjalistycznej. Towarzystwa te posiadają własną centralę, kierowaną przez wydział kulturalno-oświatowy tejże Partji.

W roku bieżącym proponowane było urządzenie Walnego Zjazdu w sierpniu, lecz wypadki sierpniowe na Śląsku stanęły temu na przeszkodzie.

Jest rzeczą zupełnie pewną, że po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski kółka śpiewackie rość będą na Górnym Śląsku jak grzyby po deszczu. Nie będzie wioski, nie będzie najmniejszej nawet osady lub kolonji, gdzie nie powstałoby nowe kółko śpiewackie. Wiadomem jest, że lud górnośląski bardzo lubi śpiewać. Śmiało rzec można, że na przykład polska pieśń kościelna przyczyniła się w dużej mierze do utrzymania polskości w rodzinach górnośląskich robotników i rolników. Wiadomem też jest, że kółka śpiewackie przed wojną były też placówkami polskości, kultury polskiej wogóle. Robotnik górnośląski, pracowity i punktualny jest podatnym materjałem do opanowania w zbiorowym śpiewie. To też cieszy się społeczeństwo nasze, że są widoki, iż po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski nastąpi olbrzymi rozwój kółek śpiewaczych, bo dzięki temu prawdziwa kultura polska zawita do kraju i wyrzuci precz „kulturę pruską".

Górnoślązacy w wojnie światowej.

Wiadomo, że Górny Śląsk brał wybitny udział w wojnie światowej. Gdyby nie przemysł górnośląski, Niemcy nie byliby w stanie wojny tak długo prowadzić. Nasze huty, fabryki i kopalnie były prawdziwą olbrzymią kuźnią wojenną. Zaznaczyć atoli wypada, że kowalami byli w olbrzymiej liczbie reklamowani Niemcy, a synowie tej ziemi walczyć musieli na różnych frontach. Były coprawda reklamacje górnośląskich robotników, lecz wiadomo, że kto znany był władzom jako polak-patrjota, musiał pozostać w wojsku, reklamowano tylko niemieckich liziłapów. Prawdziwy polak, co nie wypierał się nawet w wojsku swej narodowości, zmuszony był w brew swym najświętszym uczuciom stawać do walki bratobójczej z swym rodakiem z Polski, którego Moskal do wojska rosyjskiego gwałtem zaciągnął. Lecz cóż znaczą tam uczucia, gdzie bezwzględny militaryzm wszystkich przemienił na niewolników i zmusił ich służyć zaborczym celom? Ruszył więc Górnoślązak w pole i w bój! Pola walki pod Ypern, w Szampanji, pod Verdunem, we Włoszech, w Rumunji i Serbji świadczą o jego waleczności i odwadze. **Gdzie tylko zachwiał się front niemiecki, gdzie wróg groził przerwaniem szyków bojowych, tam słano górnośląskie dzieci.** Bo cóż znaczyło dla takiego Wilhelma lub Ludendorffa życie „Wasserpolaka", który szemrał może na samowolne ich rządy i marzył o tem, by wydostać się z pod bata niemieckiego? **Na wszystkich frontach lała się strumieniami krew naszych dzielnych górnośląskich rycerzy, a zwłoki ich pokrywały wszystkie pola walki wojny światowej. Lecz nienasycony, wszechniemiecki imperjalizm wysyłał ich wciąż na nowo w ogień.** Zaprawdę, drogo opłacił Górnoślązak przynależność swą do niemieckiego państwa zbójeckiego. 56 000 poległych, 42 000 kalek, 16 000 wdów i 35 000 sierót po poległych, oto zapłata za jego wierną służbę! Poniżej podajemy zestawienie strat wojennych ludu górnośląskiego:

Poległych	56 200
wdów po poległych	16 200
sierót po poległych	35 300
rodziców po poległych . .	5 100
kalek	42 100
inwalidów z rentami . . .	28 100
z tego z rentami od 10 do 33 1/3%	14 600
z tego z rentami od 33 1/3 do 50%	7 000
z tego z rentami od 50 do 66 2/3%	2 900
z tego z rentami ponad 66 2/3%	3 600

Straszne te straty wojenne niech będą przestrogą dla ludu górnośląskiego! Niemiecki imperjalizm jest wprawdzie pobity, lecz żyje i czyha na zemstę i na ponowne wywołanie

wojny, która przyniesie nowe straty; a będą one o całe niebo przewyższać straty wojny światowej!

O tych to ofiarach przypominajmy wciąż ludowi naszemu, zwłaszcza obecnie, gdy ważą się losy Górnego Śląska. Jeśli dla swych gnębicieli lud poniósł takie ofiary, to zdolny będzie ponosić nowe, gdy sprawa nasza tego będzie wymagać. Lud nasz wypowiedział się o swym losie w dniu 20 marca i lud nasz gotowy jest do większych jeszcze ofiar — gdy prawowita jego Ojczyzna Polska ofiar i poświęcenia od Górnoślązaków zażąda.

Wiadomości bieżące.

Odezwa. 1. Uprasza się rodziny, krewnych, znajomych, i przyjaciół, aby podali imiona, stopnie służbowe, daty urodzenia, miejsce i czas śmierci tych studentów, lub uczniów wyższych zakładów naukowych polskiej narodowości, pochodzących ze Śląska Górnego, którzy polegli na jakimkolwiek froncie wojennym podczas wojny światowej, albo padli w walkach o niepodległość Polski i Śląska Górnego. 2. Proszę wszystkich kolegów, którzy w ostatnich czasach studjowali w niemieckich uniwersytetach, albo jeszcze się tam znajdują, aby mi podali do wiadomości, na których niemieckich wszechnicach znajdują się jeszcze polskie stowarzyszenia akademickie. Przytem pożądane są wiadomości o liczbie polskich studentów, o rodzaju stowarzyszeń i ich inwentarzu (bibljoteki, księgi kasowe i t. d.) Proszę także o podanie ich dokładnych adresów. Jestem upoważniony przez stowarzyszenia akademickie w Polsce do zbierania powyższych danych w celach statystycznych i dlatego proszę wszystkich kolegów o jaknajszybsze wiadomości, a ile to możliwe do 1 maja b. r. Podpis: M. Zawidzki, student filozofji, Bytom, Śląsk Górny, Feldstrasse 8, part.

Oficerowie niemieccy w tajnych bojówkach. Rząd niemiecki wysyła potajemnie swoich oficerów do kierowania zbrojnemi bojówkami na Śląsku Górnym. Ożywiona działalność w tym kierunku rozpoczęła się zwłaszcza w ostatnich czasach. Daje się ona zauważyć w powiecie rybnickim, gdzie członkowie bojówek niemieckich dostają od 80 do 150 marek dziennie i wolne utrzymanie. Również w powiecie bytomskim jest wielu oficerów z armji niemieckiej. I tak w Bismarkhucie kierownikiem bojówki niemieckiej jest Hohmann, b. oficer niemiecki, zamieszkały przy ul. Bismarcka nr. 88. Lecz największą działalnoć rozwinęli Niemcy w powiatach zachodnich, a zwłaszcza w Opolu. Tutaj pozostają już oni w jawnym związku z organizacjami pozaśląskiemi. Szaloną agitację i działalność organizatorską rozwijają w ostatnich czasach organizatorzy niemieccy Fuchs, z „Technische Nothilfe" i Major Exner. Rozkazy wychodzą z głównej centrali Exnera, Wrocław, hotel Savoy.

Nowy gwałt. W powiecie gliwickim w Małym Tworogu bojówkarze niemieccy zdemolowali bombami mieszkanie Polaka Jaszka.

Agitacja komunistyczna. W ostatnich czasach rozwinęli komuniści ogromną agitację, którą Niemcy dla celów swej polityki popierają. Agitację tę uprawia się zwłaszcza w powiecie bytomskim. I tak np. w pierwszej połowie kwietnia usiłowali komuniści na kopalni „Wolfgang" wywołać strajk. W innych kopalniach rozdają masami odezwy. Szczególnie silnie agitują w Chorzowie, gdzie rozrzucają odezwy, drukowane w Gliwicach, przy Hüttenstr. 2. Agitacja ta jest prawdopodobnie w związku z mającymi się odbyć wyborami do rad załogowych. Ostrzegamy przeto naszych rodaków, aby nie dali się wziąć na lep tej agitacji i popierali przy wyborach tylko kandydatów z polskiej organizacji.

Niemcy z za Odry chcą należeć do Polski. Wśród Niemców powiatów zaodrzańskich panuje opinja, że jeżeli ententa przyzna Polsce linję Korfantego, to wszyscy oni wraz z Polakami będą się upominali o przyłączenie powiatów zaodrzańskich do Polski.

Ciągły teror niemiecki. W powiecie raciborskim we wsi Krzanowice panuje ciągle teror niemiecki. Donoszą o licznych napadach na Polaków oraz o obrzucaniu obelgami kobiet, nawet kiedy idą do kościoła. We wsi Jerolcice powiatu kluczborskiego Niemcy pobili członka biura parytetycznego, Polaka Piernikarczyka, a p. Kinderowi wrzucili do mieszkania dwie flaszki z gazami trującymi. We wsi Szmardy tegoż powiatu Niemcy powybijali szyby wszystkim 18 Polakom, którzy głosowali za Polską. We wsi Bogacice powiatu oleskiego Niemiec, proboszcz Rother, nie chce dawać rozgrzeszenia kobietom, należącym do koła Polek. W tejże wsi urzędnik biura wyborczego, Niemiec Murdalla, nie chciał wpuszczać na salę głosowania Polaków, przyczem pobił kilka kobiet polskich. W Orzupowicach powiatu rybnickiego 8 stosstrupplerów, znanych z nazwisk, dokonywa napadów na Polaków.

Dyrekcja kolejowa gniazdem szpiegów. Dyrekcja kolejowa w Katowicach ogłosiła w swoim czasie komunikaty, zabraniające wszelkiej agitacji politycznej urzędnikom. W praktyce rozkaz ten stosował się tylko do Polaków. Do Niemców nie stosowano go wcale. Przeciwnie stwierdzono, że dyrekcja katowicka utrzymywała szpiegów, którzy należeli do personału urzędniczego i donosili o usposobieniu politycznem innych urzędników. Jednym z takich szpiegów jest maszynista Kleinert, o którym oprócz tego wiadomo, że był sędzią w sądzie wojennym stosstrupplerów niemieckich, pochodzących z Dobrodzienia. Kleinert na takim sądzie, jak wiadomo, skazał na bezlitosne obicie dwóch Polaków, uprowadzonych przez bandę stosstrupplerów podczas napadu na wieś Myszyńce w powiecie strzeleckim. W ten sposób dyrekcja katowicka, jak się okazuje, miała bezpośrednie stosunki ze zbrojnemi organizacjami niemieckiemi.

Nauczycielki do Francji. Grono Francuzów, opiekujących się polskimi robotnikami we Francji, zatrudnionych przy odbudowie zniszczonych miast, zwróciło się do katolickiego Związku kobiet polskich w Warszawie, utrzymującego seminarjum nauczycielskie żeńskie, z prośbą o delegowanie do Francji kilku nauczycielek do zakładanych dla dzieci polskich robotników szkół początkowych.

Prywatny plebiscyt. Plebiscyt w sprawie przyłączenia Austrji do Niemiec odbył się w całym Tyrolu. Wyniki plebiscytu w okolicy Insbrucku wskazują na znaczną większość za przyłączeniem się do Niemiec. „Eclair" dowiaduje się z Wiednia, że rząd austrjacki otrzymał poufne doniesienie, że koalicja nie przedsięweźmie żadnych nowych kroków z powodu plebiscytu w Tyrolu. Utrzymuje się przekonanie, że rząd austrjacki uczynił wszystko, aby powstrzymać władze tyrolskie przed plebiscytem, a ponieważ rząd w Wiedniu dał wiele wyraźnych dowodów lojalnego przestrzegania warunków traktatu w St. Germain, zatem koalicja postanowiła zająć w tej kwestji wyczekujące stanowisko.

Do Rybnika. Pan konsul Kowalczyk Jan wyjechał za granicę. Wróci dopiero za kilka tygodni. — Paszport uzyskać można w drodze osobistego stawiennictwa w policji. Do podania pisemnego trzeba różne papiery załączyć — więc najlepiej załatwić sprawę osobiście.

Kilku rodakom w Gliwicach. Niech Panowie poinformują się w wydziale administracyjnym w P. K. P. w Bytomiu, hotel „Lomnitz". Tam dowiedzieć się można wiadomości dotyczących opisanej przez Panów sprawy.

Drukowano jako manuskrypt dla użytku wewnetrznego organizacji plebiscytowej polskiej. — Czcionkami Karola Miarki w Mikołowie.